Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 17.09.2014 www.osw.waw.pl

Turcja na dystans z USA i Państwem Islamskim

Szymon Ananicz

Od początku września Stany Zjednoczone starały się nakłonić Turcję, by włączyła się do dowodzonej przez Amerykę i realizowanej wspólnie z sojusznikami operacji przeciwko proklamowanemu na terenach Syrii i Iraku Państwu Islamskiemu (PI). W założeniu USA operacja ma włączać długofalowe działania militarne, wsparcie dla lokalnych ugrupowań walczących z PI, współpracę wywiadowczą i pomoc humanitarną. USA namawiały Ankarę do tego planu podczas spotkania prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana z Barackiem Obamą w Newport oraz wizyt sekretarza obrony USA Chucka Hagela i sekretarza stanu Johna Kerry'ego w Ankarze. W odróżnieniu od 10 państw arabskich z regionu Turcja odmówiła wstąpienia do koalicji. Wzbrania się przed przyjęciem postawy wrogiej względem Państwa Islamskiego, a na paryskiej konferencji dot. bezpieczeństwa Iraku minister spraw zagranicznych Mevlüt Çavuşoğlu stwierdził, że źródłem problemów regionalnych jest trwanie reżimu Asada w Syrii oraz brak inkluzyjnego systemu politycznego w Iraku; nie wspomniał zaś o PI.

Komentarz

- Ostatnie tygodnie kolejny raz ujawniły rozbieżności wzajemnych oczekiwań Turcji i USA w odniesieniu do spraw Bliskiego Wschodu. Waszyngton liczy, że Turcja podporządkuje swoją politykę regionalną celom i strategii amerykańskiej, wzmocni legitymację USA w regionie i wesprze jego działania na poziomie operacyjnym, m.in. biorąc udział w nalotach na PI czy udostępniając bazę lotniczą w południowowschodniej Turcji. Ankara dystansuje się od planów USA z kilku powodów. Po pierwsze ocenia, że przyłączenie się do koalicji naraziłoby ją na odwet bojowników PI, dysponujących znaczną swobodą działania przeciwko Turcji (49 tureckich zakładników, w tym dyplomatów w rękach PI; nieszczelna granica turecko-syryjska, ponad tysiąc tureckich bojowników w szeregach PI). Po drugie, uzależniłoby jej pozycję regionalną od działań Waszyngtonu i tym samym zmniejszyłoby jej elastyczność w polityce regionalnej, np. względem PI, w razie gdyby nie zostało ono rozbite. Ponadto Ankara wątpi, że operacja wojskowa ograniczona do nalotów wyeliminuje zagrożenie ze strony PI (którego członkowie – obok cywilnych uchodźców – mogliby szukać schronienia na terytorium Turcji).
- Niezależnie od różnic w podejściu do bezpieczeństwa regionalnego, Turcja podziela obawy związane z ekspansją PI. Zależy jej też na utrzymaniu sojuszu z USA. Stara się więc prowadzić taką politykę, która pogodzi niemal sprzeczne cele: ograniczy potencjał i pole manewru PI, zmniejszy podatność Turcji na ewentualną agresję z jego strony, przy jednoczesnym minimalizowaniu ryzyka konfliktu i podtrzymywaniu sojuszniczych więzi z

Zachodem. W praktyce polityka ta obejmuje dyskretne działania pośrednio osłabiające pozycję PI i ograniczające jego obecność w Turcji: m.in. wzmocnienie kontroli turecko-syryjskiej granicy, ograniczanie przemytu paliwa z Syrii (źródło dochodu PI), wzmożenie kontroli na lotniskach i zatrzymania potencjalnych rekrutów PI czy ciche wsparcie dla rywali tzw. Kalifatu. W tę politykę wpisują się też (jak dotąd nieprecyzyjne) plany Ankary o stworzeniu strefy buforowej wzdłuż granicy z Syrią i Irakiem, która odgradzałaby Turcję od terenów objętych walkami sił koalicji z bojownikami PI.